

niedziela, 08.09.2024

NIEDZIELNE spotkanie ze SŁOWEM BOŻYM, (08.09.2024).

Współcześni głuchoniemi

Przebywając w Galilei Jezus dokonuje licznych znaków i uzdrowień. Wieść o Nim rozchodzi się wszędzie, Jego popularność jest tak wielka, że z Jerozolimy przybywają do Niego faryzeusze. Chociaż w siódmym rozdziale swej Ewangelii Marek wprost tego nie mówi, cel ich spotkania z Jezusem jest jasny: chcą się naocznie przekonać, kim jest ten, o którym tak dużo się mówi, pomimo tego, że On sam wielokrotnie zabraniał rozgłaszania swych dzieł. To spotkanie przeradza się w dyskusję o właściwym sposobie wypełniania Prawa i jest dla faryzeuszów ciężkim ciosem. Pokazując serce człowieka jako prawdziwe źródło wszystkich najpoważniejszych grzechów, Jezus rozpoczyna ciężką walkę mającą na celu przywrócenie autentycznej natury Bożego Prawa. Punktem ciężkości dyskusji jest problem prawdziwej nieczystości, tego, co niszczy człowieka i nie podoba się Bogu. Jezus bulwersuje słuchaczy mówiąc, że nieczystość nie zależy od braku rytualnych obmyć, ale od wnętrza człowieka.

Z tym pozostawia faryzeuszów i tłumy i wyrusza w stronę Tyru i Sydonu, czyli do krainy zamieszkałej w głównej mierze przez pogan. Z tej podróży Marek notuje dwa wydarzenia: uzdrowienie córki Syrofenicjanki, a na jej zakończenie, już w okolicach Jeziora Galilejskiego, uzdrowienie głuchoniemego. Następnym wydarzeniem jest drugie rozmnożenie chleba dla około 4 tysięcznego tłumu. Po rozmnożeniu chleba Jezus kolejny raz spotyka się z faryzeuszami, którzy tym razem żądają od Niego znaku. To spotkanie jest podstawą do wygłoszenia ostrzeżenia przed faryzeuszami i Herodem, którego to ostrzeżenia uczniowie nie rozumieją zafrapowani brakiem zapasów chleba na drogę. Następnie Jezus otwiera oczy niewidomemu. Jako ostatnie wydarzenie w omawianym kontekście warto przytoczyć wyznanie wiary Piotra oraz zapowiedź męki i zmartwychwstania. Ta zapowiedź i jej odrzucenie przez Piotra jest punktem wyjścia do określenia warunków bycia uczniem Jezusa. Trudno jest jednoznacznie wydzielić kontekst czytanej przez nas perykopy. Wyżej przedstawione ramy ukazują Jezusa, który zmagą się z obłudą i fałszywą pobożnością faryzeuszów, niewiarą i niezrozumieniem ze strony uczniów oraz ludem, który przyprowadza chorych lub po prostu jest głodny i budzi litość. Czytana perykopa jest opisem jednego z trzech cudów-znaków, uczynionych w kontekście religijnego formalizmu i obłudy faryzeuszów. Znaki te, czyli uzdrowienie córki Syrofenicjanki, otwarcie uszu i rozwiązanie języka głuchoniememu oraz otwarcie oczu niewidomemu, mają wyraźny cel: są odpowiedzią Boga na postawę faryzeuszów i sytuację ludu. To Bóg chce uratować człowieka. Jego darmowa miłość zwraca się w stronę tych, którzy w rozumieniu faryzeuszów w żaden sposób nie mogą na nią zasługiwać. Poganka, głuchoniemy, który nie jest zdolny do słuchania Słowa Bożego i do wychwalania Boga, ślepy, który nie widzi Bożych znaków, są prawdziwym obrazem człowieka, który nie jest w stanie „zapracować” na miłość Boga. Ku nim Jezus zwraca się ze swoim miłosierdziem i oni doświadczają Jego nadzwyczajnej interwencji. W znakach tych widać także wypełnienie proroctw Izajasza o Nowej Jerozolimie, która powstanie z nadejściem Mesjasza: „W ów dzień głusi usłyszają słowa księgi, a oczy niewidomych, wolne od mroku i od ciemności, będą widzieć” (Iz 29,18, por. Iz 10,11; 35, 4-6; 66,16). Budowa perykopy jest prosta i przejrzysta, zgodna ze schematem opisywania cudów:

- Zawiązanie akcji wraz z określeniem miejsca i czasu oraz opisem choroby (ww. 31-32).

- Końcowe wskazówki (w. 36).
- Zdumienie i podziw świadków (w. 37).

Warto podkreślić, że opis tego uzdrowienia jest identyczny z uzdrowieniem niewidomego, opisanym przez Marka w ósmym rozdziale (w. 22-26). Jezus używa takich samych gestów, a uzdrowienie przebiega w ten sam sposób, co sugeruje konieczność interpretacji tych opisów jako pewnej całości.

LECTIO

w. 31 Znowu opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu.

Marek notuje, że miejscem akcji były najbliższe okolice Jeziora Galilejskiego. Po rozmowie z faryzeuszami o sensie prawa i prawdziwym źródle nieczystości człowieka Jezus odchodzi z Galilei (w. 24) i idzie na tereny zamieszkałe głównie przez pogan, a następnie przez Dekapol powraca do Galilei. Z tego opisu wynika, że Jezus spędził dłuższy okres czasu wśród pogan. Dekapol to federacja 10 miast mająca swe początki za panowania Aleksandra Wielkiego. W czasach Jezusa określano tym mianem nie tylko miasta, ale i cały obszar, na którym się one znajdowały. Charakterystyczną cechą tych miast była ich wielka zależność od okupantów i w przypadku konfliktu opowiadanie się po ich stronie. Nazwy miast, Tyr i Sydon, u synoptyków występują zawsze łącznie i jako zamieszkałe przez pogan są dla Jezusa punktem odniesienia dla pokazania zatwardziałości serc mieszkańców Galilei (por. Mt 11,21-23). Miasta te są wskazane także, jako miejsce zamieszkania wielu, którzy przychodzili do Jezusa (por. Mk 3,8; Łk 6,17), chociaż jako miasta portowe nie mogły cieszyć się dobrą reputacją mieszkańców. Mimo, iż ewangelisci nie wspominają o tym, żeby Jezus wchodził do tych miast, a raczej tylko przebywał w ich okolicy, także ich mieszkańcom Jezus zanoszą Dobrą Nowinę (por. Mt 15,21; Mk 7,24).

w. 32 Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. Dosłowne tłumaczenie mówi o głuchym i ledwo mówiącym. Prawo chroniło głuchych (por. Kpł 19,14), ale traktowało ich jako niezdolnych do jego przestrzegania. Obraz tych, którzy przychodzą do Jezusa i proszą za innymi jest u Marka częsty (por. 2,3; 8,22) i sugeruje wspólnotę tych, którzy się wstawiają za braćmi (por. Dz 8,24; Jk 5,16). Znak włożenia rąk jest używany przez Jezusa jako znak uzdrowienia (por. 5,23; 6,5; 8,23; 16,18; Dz 9,12.17), a od początku istnienia Kościoła jest też znakiem wybrania i przekazania Ducha Świętego (por. np. Dz 6,6; 8,17; 8,19; 13,3; 1Tm 4,14; 5,22 etc.). Odniesienie do tego znaku jako pewnego rodzaju wstępu do uzdrowienia wskazuje na sens czynu Jezusa. Jest nim nie tyle fizyczne uzdrowienie człowieka, ale przez dar Ducha przywrócenie go Bogu, jako Jego dziecka.

w. 33-34 On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się! Jezus dokonuje uzdrowień na osobności, nie chce aby stawały się widowiskiem (por. 5,40; 8,23); posługuje się gestami czytelnymi dla głuchego: przetkanie uszu, dotknięcie śliną języka. Spojrzenie w niebo jest wyrazem modlitwy (por. 6,41), która ukazuje więź Jezusa z Ojcem. Jego westchnienie jest znakiem współczucia dla cierpiącego. Następnie Jezus wypowiada polecenie, które ukazuje cel wykonanych gestów. Przytoczenie aramejskiego *effatha* w oryginalnym brzmieniu nawiązuje do praktyki celebrowania znaków chrzcielnych w pierwszych wspólnotach. Ten sposób celebracji jest zresztą zachowany do dziś w *Obrzędach chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*. Scena ta przypomina równocześnie celebrację sakramentu – Jezus dokonuje gestów, którym towarzyszy słowo. Ślina jest znakiem uzdrowienia obecnym w wielu tradycjach, a Jezus używa jej także w innych momentach (por. 8,23; J 9,6). Jako wychodząca z ust Syna Bożego jest w swej naturze podobna do Słowa i stanowi podstawę życia człowieka (por. Pwt 8,3). Jest także ślina znakiem mądrości Bożej, „Mądrość bowiem otworzyła usta niemych i głośnymi uczyniła języki niewprawnych.” (Mdr 10,21). Wyciągnięta ręka i palec Jezusa to objawienie mocy Boga (por. Pwt 4,34; Łk 11,20).

w. 35 Zaraz otworzy?y si? jego uszy, wi?zy j?zyka si? rozwi?za?y i móg? prawid?owo mówi?.

Marek podkreśla skuteczność gestów i słów Jezusa zaczynając zdanie od określenia *zaraz*. Użycie zwrotu o rozwiązaniu języka sugeruje demoniczny charakter tej choroby, co widać także w innych tekstach, na przykład: Łk 8,29; 13,16; Dz 16,26. Kontekst wyżej przytoczonych odnośników wskazuje na przeciwników wiary w Jezusa, a w konsekwencji na złego ducha, jako przyczynę więzów.

w. 36 Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali.

Problem sekretu mesjańskiego jest charakterystyczny dla markowego dzieła. Jest to oczywiste w świetle celu, jaki autor sobie postawił spisując swoją Ewangelię, „o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym” (1,1). Zakaz rozgłaszania cudów ma ochronić prawdziwą tożsamość Jezusa. On ma być rozpoznany jako Mesjasz, Syn Boży i nie wolno dopuścić, aby brano Go błędnie za jednego z nauczycieli lub uzdrowicieli, pełnego mocy czynienia znaków. Właściwe zrozumienie tego, kim jest Jezus, przyjdzie dopiero poprzez krzyż i zmartwychwstanie. Jezus nie szuka popularności, ale chce zbawić człowieka. Charakterystyczne w tej misji jest to, że On nie odrzuca tych, którzy do Niego przychodzą ze swymi chorobami, ale nie chce, aby wieść o uzdrowieniach była głównym powodem przychodzenia do Niego.

w. 37 I pełni zdumienia mówili: «Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę».

Słowa wyrażające zdumienie i zachwyt tłumów to cytat z Izajasza, prorocstwo, które odnosi się do ustanowienia Królestwa Mesjańskiego pełnego pokoju, radości i wiecznego szczęścia (por. Iz 35,1-10). Użycie tego cytatu w odniesieniu do osoby Jezusa ukazuje, że wspaniałe prorocstwo zapowiadające Królestwo Mesjańskie zaczyna się realizować poprzez osobę Jezusa. To On jest tym, który przywróci świetność Jerozolimie, utworzy Nowe Jeruzalem. Tłumy będące świadkiem dzieł Jezusa nie mają wątpliwości, co do natury czynów Jezusa. One są dobre, a więc pochodzą od Boga (por. Mk 10,18). To przywódco ludu nie chcą przyznać, że Jezus czyni dobrze, bowiem to zmuszałoby ich do zmiany opinii o Nim i wiary w Niego (por. Mk 11,18; J 9,24-29). Wyrażenie *dobrze uczynił* może także stanowić aluzję do opisu stworzenia świata, w którym każdy dzień stworzenia jest podsumowany stwierdzeniem, że to, co Bóg uczynił było dobre (por. Rdz 1,10.12.18.21.25.31). Dzieła Jezusa, który otwiera uszy i rozwiązuje języki są więc momentem nowego stworzenia (por. Iz 65,17; 2Kor 5,17).

MEDITATIO

Spotkanie z faryzeuszami, katecheza o prawdziwej nieczystości oraz wyjaśnienia dawane uczniom na osobności na temat prawdziwych korzeni grzechu, jasno nam uświadamiają, że przyjęcie i zaakceptowanie prawdy o naturze swoich grzechów i słabości jest bardzo trudne, dla faryzeuszów z powodu ich legalistycznej mentalności wręcz niemożliwe. Także uczniowie mają wielki problem, aby zrozumieć, zdaje się tak oczywistą dla nas prawdę, że źródłem grzechu jest serce człowieka, a nie fakt niedopełnienia jakiś czysto rytualnych obrzędów. Ta zatwardziałość skłania Jezusa, aby wyruszyć do krainy zamieszkałej głównie przez pogan i tam obwieszczać Ewangelię. Znaki uczynione w czasie tej wyprawy misyjnej są ważne, bowiem ich bezpośrednimi odbiorcami są poganie, a więc ludzie, którymi „pobożni” żydzi pogardzali. Cuda uczynione na ich korzyść świadczą, że zbawienie jest ofiarowane za darmo temu, kto jest świadom, że nie może sobie na nie „zapracować” i z tą świadomością staje przed Jezusem.

Już pierwszy znak, uzdrowienie córeczki Syrofenicjanki, poganki, która przychodzi do Jezusa z wielkim zaufaniem w Jego dobroć i miłosierdzie, jest wyrzutem wobec postawy faryzeuszów, którzy nie chcą przyjąć Jezusowej nauki. Prośba Syrofenicjanki jest przedstawiona na wzór modlitwy ewangelicznej. Warto rozważyć dwa poniższe cytaty: katechezę o modlitwie: „Jeśli więc wy, choć źli

oraz scenę prośby kobiety: „Odrzekł jej [Jezus]: «Pozwól wpierw nasycić się dzieciom; bo niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom». Ona Mu odparła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci». (Mk 7,27-28). W postawie Syrofenicjanki uderza zaufanie do Nauczyciela, zaufanie tak wielkie, jakiego On sam pragnął dla swoich uczniów, kiedy będą się modlić. Ale to nie elita religijna narodu, czyli faryzeusze, ani nawet uczniowie Jezusa, demonstrują taką wiarę lecz jest to kobieta i to na dodatek poganka. Nie droga zasług i mądrości w poznawania sekretów Prawa, ale prostota wiary kobiety jest nam ukazana przez Marka jako sposób na doświadczenie miłosierdzia Bożego.

Rozważana przez nas perykopa ma utwierdzić czytelników w tym przekonaniu. Oto człowiek głuchy i niemy. Jest niemy (dosłownie: mówi z trudnością, bełkocze) bowiem jest głuchy. Jak komentował to św. Beda: nie ma on uszu by słuchać Słowa Bożego, ani nie może używać języka, by je głosić innym. A bez słuchania Słowa nie może znać Prawa, nie może mieć wiary (por. Rz 10,17). Jest więc absolutnie pozbawiony zasług. To inni przyprowadzają go do Jezusa i proszą za niego. A Jezus używa znaków, które są do dziś praktykowane w Kościele wobec przygotowujących się do chrztu. Głuchoniemym był (jest?) każdy z nas, aż do momentu, w którym Jezus swoją mocą otworzy nam uszy i rozwiąże języki. Każdy dorosły przygotowujący się do chrztu przeżywał te znaki i rytury na sobie wraz z odpowiednią katechezą. Był to prawdziwie czas „wtajemniczenia” w chrześcijaństwo. A pozostali, czyli znakomita większość, którzy byli ochrzczeni jako dzieci? Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: „Wtajemniczenie to w ciągu wieków ulegało wielu zmianom, zależnie od okoliczności. W pierwszych wiekach Kościoła wtajemniczenie chrześcijańskie było bardzo rozbudowane i obejmowało długi okres katechumenatu oraz szereg obrzędów przygotowawczych, które wyznaczały liturgicznie drogę przygotowania katechumenalnego. Jego zwieńczeniem była celebrowanie sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego.” (1230) „Tam gdzie chrzest dzieci stał się w szerokim zakresie zwyczajną formą celebrowania tego sakramentu, wszystko to stało się jednym obrzędem, który zawiera w sposób bardzo skrócony przygotowujące etapy wtajemniczenia chrześcijańskiego. Chrzest dzieci ze swej natury wymaga katechumenatu pochrzcielnego. (podkreślenie - M.W.) Nie chodzi tylko o późniejsze nauczanie, lecz także o konieczny rozwój łaski chrztu w miarę dorastania osoby. Temu celowi powinien służyć katechizm.” (1231) Jesteśmy więc wszyscy zaproszeni do odkrywania bogactwa chrztu i przeżywania poprzez znaki jego pełnego sensu w katechumenacie pochrzcielnym.

Przez gest „Effatha” Jezus czyni głuchoniemego zdolnym do wiary, otwiera go na słuchanie Słowa i daje mu możliwość głoszenia go. Sam Jezus troszczy się o to, abyśmy mogli słuchać Jego Słowa i mieć wiarę. To On sam uzdalnia nas do przyjmowania Słowa. W starożytnym katechumenacie gest ten był powtarzany wielokrotnie, był wyrazem świadomości, że człowiek nieustannie potrzebuje łaski Jezusa, abym móc słuchać i przyjmować Jego Słowo. To nie może być ryt wykonany jeden raz i przeżyty w poczuciu samozadowolenia, że „wykonano to, co należy”. Być może, w sensie duchowym, potrzeba wielu lat i wiele razy powtarzania znaku „Effatha”, aby otworzyć uszy na Słowo Jezusa. Wzorem tego, który ma otwarte uszy i usta jest Cierpiący Sługa Jahwe: „Pan Bóg Mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył Mi ucho, a Ja się nie oparłem ani się cofnąłem.” (Iz 50,4-5), a już psalmy wskazywały na kontrast pomiędzy „kultem ofiar” składnych Bogu, a tym, czego w rzeczywistości On pragnie: „Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty, lecz otwarłeś mi uszy; całopalenia i zertwy za grzech nie żądałeś” (Ps 40,7).

Konieczne musimy też zauważyć rolę tych, którzy przyprowadzili głuchoniemego do Jezusa. Jest to bardzo prosty obraz pierwszej wspólnoty wierzących, która doprowadza do spotkania człowieka z Jezusem. Marek kilkakrotnie podkreśla, że to jakaś grupa ludzi przynosiła lub przyprowadzała do Jezusa chorych (por. 2,3-4; 8,22). W pierwszym z takich opisów umieszcza zdanie: „Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka: «Synu, odpuszczaj ci się twoje grzechy».” (Mk 2,5) Nie można nie zauważyć tego podkreślenia, że uzdrowienie

PARAFIA PW. ŚW. KRZYŻA I MATKI BOŻEJ NIEUSTANIEJ POMOCY obraz Kościoła, który z wielką powagą odwołuje się do tradycji i kultury, który ma być dla nas miejscem, gdzie możemy znaleźć pomoc i wsparcie. **14 625 12 78. ZARZĄDCA CMENTARZA: 504944156. / WWW.PARAFIAKRZYZ.PL / KANCELARIA@PARAFIAKRZYZ.PL**

CONTEMPLATIO ET ACTIO

Myślę, że każdy z nas modlił się słowami tej pieśni:

Dotknij, Panie, moich oczu, abym przejrzał.

Dotknij, Panie, moich warg, abym przemówił z uwielbieniem.

Dotknij, Panie, mego serca i oczyść je,

niech Twój Święty Duch dziś ogarnia mnie.

Czy śpiewając myślałem o sobie: Rzeczywiście jestem głuchy i niemy, bezradny, nie rozumiem swojego życia, nie rozumiem innych, nie wiem, jaki jestem i nie wiem, co sądzić o innych? A jeśli nie myślałem o sobie jako o głuchoniemym, to kiedy Jezus otworzył mi uszy i rozwiązał język? Kiedy i w jaki sposób usłyszałem skierowane do mnie słowa: Effatha, to znaczy: otwórz się!? Praktykowanie obrzędu „Effatha” jako przygotowania do chrztu pokazuje, że każdy jest głuchy i niemy do momentu, kiedy Jezus nie okaże mu swego miłosierdzia i nie odmieni tej sytuacji. Ale czy na pewno zależy mi na tym, żeby zobaczyć prawdę o moich grzechach, o moim „związaniu”, które nie pozwala mi mówić o Bogu? A może tylko pragnę jakiegoś bliżej nieokreślonego zachwytu Bogiem, który uwolni mnie od konieczności liczenia się ze swoimi słabościami i ograniczeniami? Jakie jest dla mnie znaczenie Kościoła, wspólnoty, która prowadzi do Jezusa?

Czy w swej codzienności rzeczywiście dostrzegam potrzebę posiadania braci i siostr, bez których nie mogę się znaleźć przed Jezusem?

A może myślę, że sam potrafię być chrześcijaninem, że nie potrzebuję żadnej wspólnoty, sam sobie dam radę? Przecież wiem, gdzie szukać Jezusa i o co Go prosić. Do czego używam uszu i języka? Jak słucham i kogo słucham?

O czym opowiadam, kiedy otwieram usta?

Kiedy ostatni raz wychwalałem Boga w zgromadzeniu wiernych, choćby tym najmniejszym, domowym?

Kto mnie doprowadził do Jezusa, abym usłyszał Jego Słowo, a kogo ja doprowadziłem i wstawiałem się za nim u Pana, prosiłem, aby On „położył na nim rękę”?

Opracował: ks. Maciej Warowny, Francja